OSTROŻNIE Z OGNIEM.

—PRZEZ—

J. I. KRASZEWSKIEGO.

I.

— A ja — zawołała blondynka, żywo podnosząc głowę i wyciągając rękę jakby wskazywała miejsce, w którem przed nią ktoś miał uklęknąć, — ja, żebym kochała, żebym najmniejszą oznaką wzajemności opłaciła miłość, żądam po moim przyszłym kochanku, jak starożytna heroina, jak księżniczka w bajce, tysiąca, tak tysiąca dowodów przywiązania. Dwom, trzem, niewierzę. Ci panowie, mają nas za słabe, łatwowierne istoty; myślą o sobie: o! bylebym uśmiechnął się do niej, bylebym tylko chciał. O! nie! nie! ze mną to nie będzie tak łatwo... Nim uwierzę, nim się poddam, musi mi mój kochanek wycierpieć męki czyścowe; będę go dręczyć, będę go drażnić, będę go ujeżdżać.

— Aż miłość w nim zabijesz odparła czarnooka.

— Ja bo takiej miłości, którą zabić łatwo, jakiegoś tam robaczka, co mu lada chłodek szkodzi, lada ciepło go o mdłości przyprawia... nie chcę. Wszystko, albo nic. Chcę kochać raz na zawsze, całą duszą całem sercem, życiem całem. A wzajemnie chcę duszy, serca i życia... chcę poświęcenia bez granic.

— Duszko, chcesz wiele, chcesz za wiele!

— A nie... to nie będę kochać wcale — zawołała żywo blondynka. — Co mi tam te wasze blado - różewe miłostki wykwitające z każdą wiosną, opadające za każdą zimą, to funta kłaków nie warte.

— Kochanie! spytam cię, przedrzeźniając francuskie przysłowie - na jaką książkę to stąpiłaś dzisiaj?

— Książkę? Jak gdyby książki taki na mnie wpływ miały? Jeśli koniecznie chcesz spowiedzi, powiem ci szczerze, najszczerzej: cóżem ja temu winna, że mnie taką Pan Bóg stworzył? U mnie tak zawsze i we wszystkiem. Wszystko lub nic. Pytam się ciebie, lepiejże swoje serce, przywiązanie, siłę tę, którą Bóg w nas wlał dla szczęścia ludzi...

— Duszko moja! zawołała śmiejąc się czanobrewa.

— Nie przerywaj. Lepiejże tę siłę zmarnować, kupując za nie obowiązki po trzy grosze, które ni smakują, ni karmią, czy za całe złoto jej dostać jedno rajskia jabłko?

— A dobrze powiedziałaś mimowoli. Rajskie jabłko, i jak po niem wygnanie z raju i płacz i śmierć.

— Mój raj w sercu mojem, a gdy w niem tylko miłość przechowam i uniosę, któż wyciągnie mnie z niego?

— Zapominasz w zapale jak kruchem szczęście ludzkie.

— Tak! ale i życie kruche to pociesza.

— Droga, unosisz się za daleko. Śmiałabyś..,

— Wszystkobym śmiała kochając - kochana.

— Wielkie szczęście że cię nikt nie słyszy.

O? jestem pewna, że choć tego nie mówię, wszyscy mi to z oczu wyczytają.

— Nie daj Boże!

— Jakto? Czyste mam myśli!

— Ale szalone i nie jeden zapragnąłby z nich korzystać, oni tak dobrze grają jaką chcą rolę,

— Nie zemną! Niechże wprzód przebędzie próby i złoży dowody. A! naówczas gdy pokocham, gdy będę pewną że mnie kocha, jego jestem cała na wieki. Nie kochając i głowy nawet nie odwrócę i probować nie będę. Na co?

— A nuż pójdziesz za mąż bez miłości?

— Ja? ja? — To mówiąc roześmiała się na całe gardło i pokazała białe ząbki drobniuchne, ostre, gęsto w ustach zasiane. — Ja? pójść za mąż tak sobie, jak to wy wszystkie idziecie? Prawdziwie gdyby to kto inny mówił, ale ty moja droga, co mnie znasz?!

— Wszystko się trafia na świecie!

— Nie! nie! nie! — I wziąwszy się oburącz za głowę, blondynka zakręciwszy się w kółko, potrzęsła nią i ruszając ramionami, usiadła znowu na zielonej murawie pod dębami.

— A gdyby?

— Gdyby mówisz? Niechże mój przyszły małżonek wcześnie sobie stryczek nagotuje, bo pewnie do pół roku powiesić się będzie musiał, rozumie się, jeśli sobie w łeb nie strzeli, czego mu nie bronię. Takiej żony świat nie widział, jakąbym ja była.

— Z twojem anielskiem sercem?

— Tak, z mojem. Mam serce, mam; ale też kiedy to serce zabije gniewem, nienawiścią, wstrętem; z drogi panowie, z drogi!

— A! jakżeś ty zabawna! smutnie odpowiedziała po namysłu chwilce czarnooka.

— Zabawna! słyszysz ją? Ty mi wierzysz?

— Wierzę, że dzisiaj tak myślisz! ale jutro! jutro tak odmienia!

— U mnie wczoraj, dziś, jutro... jedno!

— Droga moja, tak się zapalasz, że sama nie wiesz co mówisz, aż mi żal ciebie: mówi sie często bez namyślu, a słowo jest proroctwem losu...

— Całe życie taką byłam zapalczywa, pozwól mi pozostać, jaką mnie Bóg stworzył.

— Słuchaj! a gdybyś kochała niekochana?

Blondynka zastanowiła się i otwarła oczy wielkie.

— No, to cóż? będę się starać o jego miłość z umiarkowaniem; a jeśli mnie pokocha to... to...

— Sprzeczasz się sama ze sobą. Z umiarkowaniem? Gdzież twoje umiarkowanie, którego się wyparłaś przed chwilą? Dokończ więc. Cóż będzie, jeśli nie pokocha?

— To potrzebuję namysłu! Czyż wiem coby natenczas ze mną było? Umarłabym, albo.. albo... O! nie wiem, kto to takie robi przypuszczenia dla mnie, co jestem nie pochlebiając sobie - wszyscy mi to mówicie, - ładna jak aniołek, zła jak szatanek i doprawdy, sama przyznaj, wcale nie głupia.

— Chodź dziecko! niech cię uściskam! - I dwoje dziewcząt rzuciły się, śmiejąc ku sobie, objęły się rękoma, a w pocałunku długim, serdecznym, urwała się rozmowa.

Był to prześliczny wieczór letni, a dzień pogodny, słońce za drzewami złociło zachód jaskrawo; reszta niebios od żółtego światła, od czerwonych blasków, przez lilijowe półcienie zlewała się z czystym błękitem, na którego tle jednostajnem płynęły powolnie chmurki z jednej strony płomienne, z drugiej przyćmione. Czerwony księżyc podnosił się na przeciwnej stronie. przekreślony wpół pasem niedojrzanej chmurki, która go rozcinała na dwoje.

Nad drogą szeraką, wiodącą do widnego w oddaleniu dworu na wzgórku stojącego, na łące zielonej pod rozłożystemi dębami malowniczo rozrzuconemi, siedziały nasze dziewczęta jeszcze uściskiem milczącym spojone. Blondynka położyła główkę cudnej piękności na ramieniu swej towarzyszki, która oczy wlepiła w ziemię i smutnie się zadumała.

Śliczny to był obrazek. Promienie słoneczne padając przez drzew gałęzle, dziwacznie gdzie niegdzie oświetlały i piękne ich twarzycki i zieloną murawę, na której siedziały. Skromnie i po wiejsku ubrane porzucawszy kapelusze słomkowe, u nóg ich leżące, z rozpuszczonemi biegiem i swawolą włosami, dwie dziewczęta spoczywały teraz po przechadzce i żywej rozmowie. Młodsza blondynka, aniełek piękności, z głębokiem ognistem spojrzeniem szafirowych oczu, średniego wzrostu, nieporównanej kibici, miała w sobie coś lekkiego, coś tak uroczego, że niepodobna było spojrzeć na nią i zadrżeć. Jej wzrok mówił tak wiele, tak dziwnych rzeczy że nad nim, jak nad niezgłębioną przepaścią, stawał osłupiały człowiek. Spiące myśli, rozbudzały się w nim w duszy, falami biły o serce i rzucały w niepewność, zadumę, tęsknotę i rozpacz.

Wzrok tej kobiety był najsilniejszym dowodem nieśmiertelności duszy ludzkiej. Jego życie było tak wielkie, tak silne, że się tym światem i życiem skończyć nie mogło. Lecz o dziwna sprzeczności!... usta tej samej kobiety, maleńkie, różowe, świeże jak rozkwitła róża, śmiały się szydersko z własnych oczu. Oczy miała niebieskie, usua ziemskie. I kto się upił jej oczyma, otrzeźwił ustami. Patrząc w jej źrenice, można było wieki przedumać i wieki prześnić w zachwycie; usta w jednym pocałunku oddawały skarby swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Osobliwy żałobnik.

Kilka dni temu odbywał się w Paryżu pogrzeb pewnego milionowego kapitalisty. W licznym orszaku pogrzebowym uczęstniczyli przedstawiciele różnych sfer towarzyskich. Na chwilę przed ruszeniem pochodu jeden z urzędników agencyi pogrzebowej zwrócił uwagę obecnego oficera policyi na pewnego niemłodego już jegomości wytwornej powierzchowności z kokardą Legii honororowej przy surducie.

Spostrzegam tego człowieka przy każdym prawie okazalszym pogrzebie, i coraz z odznakami innego orderu, wartoby sprawdzić jego osobistość.

Oficer policyi zbliża się do nieznajomego, tytułując go "panem generałem", a następnie "panem pułkownikiem".

— Zostaw mnie pan w spokoju— mruczy szorstko napadnięty.

— Czy panu w ogóle służy prawo noszenia tego odznaczenia?

— Panu nic do tego.

— Być może, ale proszę ze mną.

W biurze policyi nieznajomy legitymuje się, jako uczciwy obywatel żyjący ze swych funduszów. Objaśnia dalej, że przyjmuje udział we wszystkich znaczniejszych uroczystościach pogrzebowych, nosząc każdorazowo ordery i oznaki zaszczytne, jakich nieboszczyk wydaje się godzien.

— To mój sposób oddawania czci zmarłym — kończy patetycznie.

Komisarz zwrócił zatrzymanemu swobodę, nie bez udzielenia mu jednak życzliwej rady — unikania odtąd orderu Legii lub innych orderów francuskich, których przywdziewanie mogłoby go wprowadzić w przykre zetknięcie z policyą.

Ogłaszajcie się w "Telegrafie" jako najlepszem pismem tygodniowem.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Wszechwładna Pani Natura, zadecydowała, że w tej porze roku, najcięższe i najcieplejsze ubrania są potrzebne, by zabezpieczyć zdrowie i wygodę. Lekkie ubrania letnie trzeba ułożyć i pomimo woli, instynktem kierowani, pragniecie nowego ubrania. Nie znajdziecie miejsca w któremby waszym życzeniom tak dobrze zadość uczynić było można, jak u nas. Sprzedajemy nadzwyczaj wiele i skład nasz ciągle zapełniony kupującymi jesienne i zimowe ubrania. Przyjdźcie i przekonajcie się co uczciwe tanie ceny i dobry towar, uczynić może. Podajemy poniżej kilka z naszych cen, do przejrzenia i porównania z innemi cenami innych składów.

UBRANIA.

Ładne cało-wełniane, czarne lub niebieskie z clay worsted, szewiotu i kaźmiru, ładnie wykrojone i nader starannie wykończone.

$7.50

PALETOTY.

Za cało-wełniany czarny, niebieski lub brunatny paletot, do miary; długi lub krótko cięty do wyboru kupującego.

Bardzo piękne, wzorzysto lub pojedynczo plecionej materyi Vicunas i kaźmiru, pojedynczo lub podwójnie podszywane, surduty lub żakięty za .....

10.00

Za Gayrock paletoty. Każdy zna Gayrock. Jestto najtańszy paletot w świecie za te pieniądze. We wszystkich kolorach i stylach.

Nasz zapas ubrań za tę cenę jest nie doporównania w bogactwie, wyborze, stylach i dobroci. Wszystkie uszyte z najsilniejszej i najlepszej materyi jaką dostać można.

12.00

Za nasze czysto wełnianej Vicunas i Kersy paletoty, żółte, czarne, niebieskie albo brunatne. Zrobione jak na obstalunek. Nie poznać od gotowo kupionych.

Extra ładne ubrania zrobione z najlepszych importowanych towarów w najnowsze paski, kostki lub zupełnie gładkie, niebieskie i innych rodzai ubrania ...

15.00

Za te extra-ładne poletoty w jasnych kolorach, Whipcords, Beavers, Kerseys, i inne równie ładne paletoty. Jedyne miejsce do kupienia tak tanich ubrań.

THE ATLAS CLOTHING CO

Połudn. zachodni róg Blue Island ave i 18 ul.

Wincenty Koczorowski, zarządca.

W. SŁOMINSKA,

PRACOWNIA

Chorągwi, Szarf, Odznak, Rozet, Bereł, etc.

Nagrodzana na wystawie Kościuszko

DWOMA MEDALAMI.

POWSZECHNAWYSTAWA KRAJOWA 1894

Poleca się Wmu Duchowieństwu i Sz. Towarzystwom Polskim. Najstarsza firma od lat 32 egzystująca. Ceny umiarkowane. Robota pierwszorzędna i gwarantowana.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Uwaga Rodacy!

Zima nadchodzi; kupujie piece!

W. Szymański,

624-628 Blue Island Ave.

SKŁAD

Mebli i Pieców

Wielki wybór potrzeb domowych.

Najlepsze miejsce do zakupienia i najtańsze.

Każdy piec odemie kupiony jest gwarantowany

The Illinois Business College,

Narożnik Ogden Ave. i Madison Ulicy.

KURS JESIENNY SIĘ ROZPOCZYNA . . .

SZKOŁA DZIENNA, Wtorek, dnia 5go Września, 1899 r.

SZKOŁA WIECZORNA, Sroda, dnia 6go Wrześnin, 1899 r.

BUCHALTERYA, B. J. KNAUSS, W. J. DURAND, Pryncypały. SHORTHAND, ANGIELSKIE.

JAN J. DVORAK & CO

598 - 600 BLUE ISLAND AVE.

JEDYNY UNIOWY

Skład Ubrań i Galanteryi męzkich

Oznajmia Publiczności iż z dniem 25-go bm. rozpoczyna sprzedaż wszystkich letnich ubrań za połowę ceny.

Ktoby sobie życzył kupić ubranie tanio, niech się zgłosi do nas.

W składzie zawsze zapytajcie się o Waszego Rodaka

Jana M. A. DRZYGIMSKIEGO.

Polskiego Klerka.

M. Dr. M. Kosander,

—POLSKA—

Akuszerka.

572 Blue Island Av.

Leczy wszystkie choroby kobiece

Albumy muzykalne

3½c dziennie, 25 tygodniowo, za albumy i zegary z muzykalnym przyrządem 50c tygodniowo, dostawiamy bezpłatnie piszcie po bliższe szczegóły.

JAMES TRAYNOR, Fabrykant.

182 State St. CHICAGO, ILL.

F. PETTKOSKE,

Malarz Polski,

Dekoracyjny, Kościołów i Pokoi.

Również tapetowanie i wszystko co wchodzi w zakres malarski, uskutecznia dobrze, prędko i tanio.

Adres: 714 W. 18ta Ulica.

Max L. Kaczmarek,

ADWOKAT.

WYŻSZEGO SĄDU

Ofis: 155 Washington St.

Pokój No. 28.

Rezydencya 189 Armitage Ave

L. Rutkowski,

WŁASCICIEL

BUFETU

Hali Pułaskiego

800 S. Ashland Ave.

JÓZEF PNIEWSKI

Konstabel..

..Powiatowy.

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Także zabezpiecza od ognia, i wyrabia wszelkie dokumenta legalne.

Ofis: 186 W. Madison St.

Mieszkanie: 979 W. 18th St.

John J. Owens Company,

SKŁAD PRZYBORÓW

Wojskowych i dla Towarzystw

My przodujemy w pięknych Odznakach, Medalach, Flagach, Chorągwiach, i t. d. Najnowszego kroju, Uniformy dla Towarzystw Wojskowych. Zupełne urządzenia. Gumowe Pieczątki.

145 La Salle Ul. Chicago.

S. W. Kapela

POLSKI SĘDZIA POKOJU

....załatwia....

Skargi, waranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem Cook County. Wyrabia i potwierdza hipoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenty.

Ofis róg Ogden av. i 48ej ul.

HAWTHORNE, ILL. w Kamieniu.

F. J. Kołkowski,

807 S. Ashland Ave.

Pierwszorzędny Salon

zaopatrzony w najlepsze:

Wina, Cygara krajowe i zagraniczne.

ZAWSZE ŚWIEŻE PIWO.

A. J. Sabath,

SEDZIA POKOJU

Ofis:

186 W. Madison St.

Załatwia skargi, waranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne.

Mieszkanie 905 S. Ashland av.

Jedyny Sędzia na Wojciechowie który mówi po Polsku.

W. Antkowski,

Polski Agent

Gottfried Brewing Co.

Ofis: 85 Alexander St.

Browarnia róg Archer i Stewart Av.

Telefon South 429.

Rezydencya: 689 W. 18th St.

S. J. Lewandowski,

44 i 46 Canalport Ave.

najlepsza

Grocernia Skład Rzeźniczy.

Najlepsze i najświeższe towary zawsze na składzie. Usługa skora, grzeczna i uprzejma.

Ceny umiarkowane.

Największy Polski

Zakład .. Fotograficzny

Prawdziwie Artystycznie Urządzony.

NIKLAS & CO.

589 Milwaukee Ave., Chicago.

FR. KERSKY

220 i 222 Blue Island Ave., blizko 12. ulicy.

Największy Skład

MEBLI PIECÓW,

KARPETÓW I CERAT

Sprzedaję za gotówkę lub na łatwe wypłaty.